

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 47. Wednesday, 4 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices:
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 7600

Administracja — Business Offices:
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices:
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 4977

50 kontrtorpedowców otrzyma W. Brytania od St. Zjednoczonych

Wielkiego znaczenia porozumienie zawarto wczoraj między rządem brytyjskim a rządem Stanów Zjednoczonych.

W. Brytania odstępuje Stanom Zjednoczonym szereg baz morskich i lotniczych na swoich terytoriach w pobliżu wybrzeży amerykańskich, zaś Stany Zjednoczone oddają do dyspozycji W. Brytanii 50 kontrtorpedowców.

W. Brytania wydzierżawia, Stanom Zjednoczonym na 99 lat celem ustanowienia baz morskich i lotniczych, obszary na półwyspie Avalon, na południowym wybrzeżu Nowej Funlandii, na wschodnim wybrzeżu wysp Bermudy, na wschodniej stronie wysp Bahama, na południowym wybrzeżu Jamaiki, na zachodnim wybrzeżu wyspy Santa Lucia, na zachodnim wybrzeżu wyspy Trinidad, w zatoce Paria na wyspie Antigua, i w brytyjskiej Gujanie.

Wzajemian za tę dzierżawę Stany Zjednoczone natychmiast przekazują W. Brytanii 50

kontrtorpedowców typu klasy 1202. Kontrtorpedowce te budowane były 15 lat temu. Posiadają one bardzo znaczną szybkość. Są uzbrojone w doskonale działające.

Admiralicja brytyjska odbierze kontrtorpedowce w Ameryce, gdzie od razu obsadzone one zostaną załogami brytyjskimi i pod eskortą floty brytyjskiej przepłyną Atlantyk, aby wejść w skład floty W. Brytanii.

1000 samolotów amerykańskich miesięcznie

Nowy York, 3 września.
Produkcja samolotów wzrosła już w Stanach Zjednoczonych do 1000 miesięcznie. Na początku roku przyszłego ma już osiągnąć 2000, zaś w końcu roku 1942 3 tysiące.

Te liczby podane są w sprawoz-

daniu doradczego komitetu obrony. Sprawozdanie to dodaje, że już na wiosnę Stany Zjednoczone wytwarzają masowo materiał zbrojeniowy. Fabryki samochodów nie będą przera-

biane na fabryki samolotów, gdyż dla obrony narodowej potrzeba będzie jednostek zmotoryzowanych. Fabryki samolotowe powstaną niezależnie od istniejącego przemysłu samochodowego.

Wczorajsze bitwy powietrzne

Niemcy nie ustają w swoich atakach na Londyn. Dzień w dzień wysyłają po kilka razy wielkie fale bombowców do atakowania obiektów militarnych w pobliżu stolicy. Dzień w dzień ataki ich kończą się pełną porażką.

Wczoraj pierwszy alarm lotniczy nadany był o 10.30 i trwał jeszcze o godzinie 11-tej równo w rok od chwili kiedy W. Brytania wypowiedziała wojnę. Tę rocznicę lotnictwo angielskie obchodziło w

ten sposób, że przepędzało wielką eskadrę bombowców niemieckich i straciło maszyny niemieckie w wielkiej bitwie ponad pewnym miastem południowo-wschodnim.

Zwyczajem, który się ustalił od kilku dni, do tej rocznicowej bitwy Niemcy wysłali kilka fal jednocześnie. Bitwa odbyła się na wielkiej wysokości ponad mgiełką, która wczoraj od rana wisiała nad Anglią. Według pierwszych obliczeń w tej rannej bitwie stracono 11 samolotów.

Rocznica wojny w okupacji niemieckiej

Sztokholm, 3 września.

(PAT) Na urągawisko Polakom Niemcy zarządzili w miastach obszarów województw pomorskiego, poznańskiego, śląskiego i innych włączonych do Rzeszy w dniu 1 września manifestacje niemieckie. Manifestacje te urządzone były również w największych miastach Generalnego Gubernatorstwa.

W Warszawie Niemcy zorganizowali manifestacje na Placu Piłsudskiego, w Krakowie zaś na Rynku, oficjalnie przemianowując je na "Adolf Hitler Platz."

Szef prasowy Generalnego Gubernatorstwa Zarske w artykule wstępnym w "Warschauer Zeitung" obrzuca Polskę kalumniami, pisząc w sposób oszczerczy, że Polska sama spowodowała wojnę.

Nowe naloty na Niemcy i Włochy

Ministerstwo Lotnictwa komunikuje: Ubiegłej nocy bombowce brytyjskie zaatakowały nowe obiekty wojskowe w Niemczech i we Włoszech. Zakłady dynamitowe w Schlebusch w pobliżu kolonii oraz ważny węzeł kolejowy San Piere d'Arena pod Genuą były bardzo silnie bombardowane.

Ponadto bombowce brytyjskie zaatakowały centralną stację elektryczną w Genui oraz zbiorniki i rafinerie nafty w Ludwigshafen i we Frankfurcie n/Menem. W Sztutgardzie drugą noc z rzędu bombardowano fabrykę instalacji elektrycznych dla motorów, w pobliżu Kolonii zbombardowano słynną fabrykę chemiczną Bayera, która obecnie wyrabia amunicję.

Obrzucono bombami również Kanał Dortmund-Ems. Tylko dwa samoloty brytyjskie nie powróciły z tych szeroko zakrojonych operacji.

Całe Bałkany zaniepokojone rozbiorem Rumunii i pogłoskami o nowych zaborach

Bukareszt, 3 września.

Sytuacja w Rumunii staje się coraz bardziej niepokojąca. Panuje powszechne przekonanie, że rząd rumuński otrzymał ostre ostrzeżenie zarówno z Berlina, jak i z Budapesztu, że, jeżeli Bukareszt nie opanuje sytuacji, to wojska niemieckie przejdą przez terytorium Węgier i obsadzą Rumunię. Podobno na granicy siedmiogrodzkiej trwają starcia pomiędzy oddziałami

węgierskimi, a rumuńskimi. Pomimo zakazu demonstracji i zgromadzeń, wydanego przez rumuńskiego ministra spraw wewnętrznych gen. Popescu, demonstracje w Siedmiogrodzie trwają nadal. Największe wydarzyły się w mieście Cluj (Kolozsvar), oraz w mieście Brasow.

Protest generalów

Poselstwa Włoch i Niemiec, oraz konsulaty obu państw w Bukareszcie, znajdują się pod silną strażą policji i wojska. Jak słychać, konsulat niemiecki w mieście Brasow, gdzie przebywał chwilowo p. Neubacher, zwany "dyktatorem ekonomicznym z ramienia Rzeszy na Rumunię," oraz przywódca korpusu samochodowego szturmów hitlerowskich Huehnlein, stał się przedmiotem ataku rozjątrzonego tłumu, który zerwał sztandary ze swastyką i spalił je na placu. Tłum przybrał groźną postawę, a niektóre doniesienia mówią nawet, że obaj wysłannicy niemiecy, którzy uciekli z konsulatu

tylnym wyjściem, zostali poturbowani.

W Cluj i Temeszwarze pobito Węgrów i splądrowano sklepy węgierskie. Również i po wsiach okolicznych chłopcy rumuńscy urządzają "polowania" na Węgrów i dochodzi do krwawych bójek.

Według ostatnich doniesień, zamęt ogarnął również rumuńskie sfery wojskowe, w których przeprowadzono ostatnio poważną czystkę. Wyżsi wojskowi rumuńscy, pozbawieni stanowisk, oświadczają, że gotowi są opuścić Rumunię. M.in. gen. Dragali, który brał udział w rokowaniach w Turnu Sewerin, jako rzeczoznawca wojskowy, złożył dymisję i podobno ma zamiar udać się zagranicę. Jeden z generalów rumuńskich oświadczył w Bukareszcie, że wyjeżdża z Rumunii i oddaje się pod rozkazy gen. de Gaulle.

Pozbawione komendy oddziały rumuńskie w Siedmiogrodzie buntują się podobno i oświadczają, że nie zezdają ze swoich stanowisk. Ostatnie doniesienia mówią, że niemiecki poseł w Bukareszcie odbył długą naradę z posłem sowieckim, celem wyjaśnienia sprawy t.zw. gwarancji dla granic rumuńskich. Krążą pogłoski, że w rzeczywistości przedmiotem rozmowy była nie tyle sprawa tej gwarancji, ile kwestia rozdzielnia sfery wpływów w Rumunii, w razie uderzenia niemieckiego na Rumunię.

Niepotwierdzone pogłoski, krążące po stolicy Rumunii, mówią, że niemieckie dywizje zmotoryzowane przeszły już przez Węgry, znajdują się w pobliżu granicy siedmiogrodzkiej w okolicy miasta Sziget.

Sowiety dążą do nowych zaborów

Belgrad, 3 września.

Sytuacja w Rumunii oceniana jest tu bardzo pesymistycznie. Panują tu obawy, że Sowiety nie mają zamiaru uszanować gwarancji, udzielonej Rumunii przez państwa ości, i że będą domagać się nowych terytoriów rumuńskich w Mołdawii — tej części Mołdawii, która należy do dawnego królestwa rumuńskiego z przed roku 1914.

Podobno dowództwo czerwonej armii zgromadziło blisko pół miliona wojsk na granicy. Istnieje również przypuszczenie, że Sowiety chciałyby zagarnąć rumuńskie źródła naftowe.

Nastroje w Rumunii są tak desperackie, że w wielu wpływo- wych kołach uważa się, iż najlepiej byłoby wywołać wojnę między Niemcami a Rosją, na której to wojnie Rumunia mogłaby tylko skorzystać.

Bombardowanie Berlina według sprawozdań amerykańskich

Nowy York, 3 września.

Korespondenci dzienników tutaj z Berlina nadsyłają bardzo obszerne sprawozdania o nalotach na stolicę Rzeszy i mimo bardzo surowej cenzury, są w stanie podać szczegóły o znacznych szkodach, wyrządzonych przez lotnictwo brytyjskie. Te szczegóły znajdujemy w uwagach o charakterze osobistym, wtrąconych do sprawozdań, opartych na danych urzędowych.

O nalocie sobotnim powiada pismo, że centrum Berlina bombardowane było po raz pierwszy w dziejach. Padł na nie deszcz bomb kruszących i zapalających, niszcząc kilka wielkich domów mieszkalnych, gmachów handlowych, wywołując pożary w dzielnicach południowych.

wschodnich i wyrządzając wielkie szkody w zakładach elektrycznych Siemens-Schuckert.

Nazajutrz korespondenci amerykańscy musieli się ograniczyć tylko do sprawozdań urzędowych, ale jeden z korespondentów przemycił wiadomość, że ze swego biura (a znajduje się ono na Zimmerstrasse, niedaleko dworca Friedrichstrasse) mógł wyraźnie widzieć w świetle reflektorów nisko latający samolot, który bombardował straż ogniową w pobliżu. Można było również widzieć wybuchy bomb o kilka ulic dalej.

Należy wziąć pod uwagę, że centrala straży pożarnej w Berlinie znajduje się Koło Wilhelmstrasse—niedaleko siedziby rządów państwowych.

O niedzielnych nalocie pisze korespondent "New York Times," powołując się na urzędowe wiadomości, że samoloty brytyjskie nie doleciały do stolicy. W tej samej jednak korespondencji dodaje, że pracownicy "New York Timesu" słyszeli szum zbliżających się samolotów brytyjskich z okien swego biura na czwartym piętrze (znajduje się ono na Kanonierstrasse i z okiem tego biura widział słynny hotel Kaiserhoff oraz kancelarię Hitlera na Wilhelmstrasse).

Po raz pierwszy wszyscy w pośpiechu zeszli do schronu, bo huk bomb był bardzo bliski. Trzy bomby zapalające spadły w parku Tiergarten, niedaleko kolumny zwycięstwa. Część parku należała odgrodzić, bo znajdowały się tam bomby, które nie wybuchły.

Przegląd prasy

Polska w wojnie

Dla Anglii wojna rozpoczęła się formalnie 3-go września i dla tego dopiero wczoraj dzienniki poświęciły swoje artykuły wstępne rocznicy wojny.

"Times" pisze:

"Po roku wojny, zatarg o ustrój wolnego miasta Gdanska, który był pierwszym pretekstem agresji niemieckiej, wydaje się już tak daleki, że już prawie zapomniany. Nawet wolność Polski, w której obronie W. Brytania i Francja ogłosiły wojnę przed rokiem, już od dawna stała się częścią wieszego zagadnienia całego świata. Szybkie rozszerzenie się zasięgu zatargu było przewidziane od pierwszej chwili przez wszystkich tych, którzy rozumieją współzależność międzynarodowych stosunków nowoczesnych w świecie.

O udziale Polski w wojnie czytamy:

"Polska wytrzymała bohater-ski miesiąc z tą siłą oporu, którą nauczyliśmy się cenić dopiero po następnych porażkach sił, które uchodziły za wiele mocniejsze."

Tenże "Times" przytacza wyjątki z przemówienia Prezydenta R.P., wygłoszonego w Szkocji, oraz z oświadczenia generała Sikorskiego treści następującej:

"Niemcy w wojnie przeciwko Polsce użyli 73 dywizje doskonale uzbrojone, 16 dywizji

zmechanizowanych, oraz kilka tysięcy tanków i samolotów przeciwko 30 polskim dywizjom 320 samolotom, 200 tankom. Niemcy stracili w okrągłych liczbach 100 tysięcy zabitych, 200 tysięcy rannych, około 1,000 tanków. Polacy pobici byli przeważającą liczbą: jeden Polak miał przeciwko sobie 4 Niemców, jeden polski tank — 20 niemieckich tanków.

Kapitan Liddell Hart, uchodzący za wybitnego rzeczoznawcę wojennego, pisze w "News Chronicle" o strategii w obecnej wojnie:

"Olbrzymia długość granic Polski, słabe wyposażenie jej mało nowoczesnej armii, i odległość geograficzna stworzyły dla Hitlera idealny teren dla wypróbowania jego powietrznych i zmechanizowanych sił, z niewielkim ryzykiem obcej interwencji. Na wschodzie Hitler zdobył najbardziej pomyślnie warunki dla swojej ofensywy, a na zachodzie wyzyskał możliwości nowoczesnej obrony, albowiem sojusznicy mogliby znaleźć teren dla manewrowania i obejścia linii Zygfrida jedynie przez zajęcie mniejszych krajów neutralnych na obu skrzydłach tej linii. Takie postępowanie, słusznie rozumował Hitler, nie będzie możliwe dla krajów, uznających się za wrogów agresji."

Rok pracy armii brytyjskiej

Bardzo interesującym dokumentem rocznicy wojny jest przegląd działań armii brytyjskiej, ułożony przez wydział spraw wojskowych brytyjskiego Ministerstwa Informacji.

"Żołnierz brytyjski — czytamy w tym przeglądzie — dowiódł, że lepszy jest indywidualnie od żołnierza niemieckiego i potwierdził to, kiedy w pełni uzbrojenia obie armie stanęły przeciwko sobie do walki rozstrzygającej.

W wielu wypadkach nasze wojska nie rozumiały, dlaczego otrzymywały rozkazy odwrotu, a kiedykolwiek próbowaliśmy odbierać stracony teren, zawsze się to nam udawało."

Dowiadujemy się z tego prze-

glądu, że kiedy rozpoczęła się niemiecka ofensywa w maju, we Francji znajdowało się 420 tys. wojska brytyjskiego. Obecnie na terenie Zjednoczonego Królestwa, włączając Straż Narodową, 3 miliony ludzi pozostaje pod bronią, i znaczna armia jest gotowa do walki na zachodzie. Jest ona przygotowywana do akcji ofensywnej.

W omawianej enuncjacji szczerze i otwarcie wyrażony jest pogląd, że dla powodzenia kampanii norweskiej należało koniecz- nie odebrać Trondhjem.

"Niemal od samego początku należało zmienić plany, ponieważ norweski naczelny dowódca prosił o możliwie największe posiłki. Dowództwo brytyjskie nie mogło zlekceważyć potrzeb Norwegów. Tym nie mniej, zlekceważenie Trondhjemu było fatalne w skutkach. Dwie niewielkie jednostki brytyjskie były izolowane. Nie mogły wygrać, ponieważ nie miały żadnej pomocy z powietrza i za mało artylerii, a pozatym — były nieprzygotowane, nie wyszkolone i źle wyposażone do wojny w warunkach, w jakich im przypadło walczyć.

"Porażka Francji stała się przyczyną nagłej i niespodziewanej zmiany pozycji strategicznych w północnej i północno-wschodniej Afryce.

"Konieczność ewakuacji Somali była z góry przewidziana.

"W Libii generał Wawel ze swoją niewielką armią, wskutek ataków bombowych na koncentracje włoskie, osiągnął powodzenie taktyczne, które pozwoliło na przybycie posiłków i wzmocnienie obrony libijskiej."

Kapitulacja Rumunii

Oddanie na rozkaz dyktatorów Berlina i Rzymu znacznej części Transylwanii, wywołało w Rumunii odruch powszechnego oburzenia, którego nie można było zauważyć po oddaniu Besarabii i Dobruży — pisze "Times."

"Na Bałkanach nagie wybuchy uczuć narodowych są często oznakami społecznych przeciwieństw. Powrót rządów węgierskich do Siedmiogrodu oznacza powrót węgierskich właścicieli ziemskich i odebranie ziemi chłopom siedmiogrodzkim, wyemancypowanym reformą rolną przed dwudziestu laty.

Ci właśnie chłopci, w miarę ewakuacji tej ziemi przez wojska rumuńskie i przez urzędników

Chcą zniszczyć lotniska i bazy angielskie
Nowy etap wojny powietrznej nad Anglią

Naloty niemieckie w ciągu poniedziałku oraz w nocy z poniedziałku na wtorek, rozciągały się na szeroką przestrzeń kraju. Londyn przeżył w ciągu poniedziałku trzy alarmy lotnicze, przyczem trzeci rozległ się o godz. 10.30 wieczorem.

Ataki niemieckie kierowały się znowu ku ujściu Tamizy, gdzie Niemcy usiłowali sforsować linie obrony angielskiej i przerwać się ku portowi Londynu. Ta akcja nieprzyjacielska spaliła na panewce. Drugim obiektem ataku były lotniska w hrabstwie Kent i Essex. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy dążą w dalszym ciągu do niszczenia portów lotniczych i lądowisk, ażeby w ten sposób sparaliżować działalność pościgowców angielskich. Dotychczas wysiłki niemieckie nie

mogą poszczycić się większymi sukcesami.

Znawcy lotniczy Wielkiej Brytanii wskazują, że wysiłki niemieckie wzmaga się z dnia na dzień. Zarówno w ciągu dnia nasilają się ataki nieprzyjacielskie, jeżeli chodzi o ilość biorących udział w atakach aparatów, jak i w furii uderzenia. Nieprzyjaciel posyła obecnie jako eskortę dla swoich bombowców coraz większą ilość pościgowców.

Tym tłumaczy się fakt, że walki powietrzne nad Anglią zyskują na gwałtowności, albowiem coraz większa ilość pościgowców niemieckich zawiązuje walkę z myśliwcami angielskimi. Nie ulega kwestii, że bombardowanie dzielnic mieszkalnych i ludności cywilnej przybiera na sile. Poza tym, w ciągu nocy coraz więcej

aparatu niemieckich krąży nad Anglią. Sfery angielskie liczą się ze wzmocnieniem bombardowań nocnych.

Z tego to powodu ostrzega się w kołach angielskich przed wszelkim przedwczesnym optymizmem, który mówi, jakoby w atakach niemieckich zaznaczyło się złagodzenie.

Władze angielskie wydały nowe ostrzeżenia pod adresem ludności cywilnej. Zwraca się uwagę wszystkich, aby zaciemniać okna i aby w ciągu nocy nie wyglądali przez okna pokoju, w których świeci się światło. Obecność nieprzyjacielskich lotników nad miastem wymaga najściślej-szego przestrzegania przepisów zaciemnienia. Również prosi się wszystkich podrobników, aby z chwilą, gdy rozlega się alarm, zaciągali natychmiast rolety w oknach wagonów, gdyż istnieje niebezpieczeństwo poranienia pasażerów odpryskami szkła z szyb, jeżeli bomby spadają w pobliżu toru kolejowego. Wreszcie ostrzega się wszystkich mieszkańców Londynu i przedmieść, aby nie zbliżali się do miejsc ogrodzonych, na których znajdują się niewybuchłe bomby niemieckie typu zegarowego. Tego rodzaju nieostrożność spowodowała już wypadki i ofiary w ludziach.

Przestrzega się również wszystkich przed używaniem latarek elektrycznych w czasie nalotów nocnych. Aresztowano już kilka osób, które nadużywały światła latarek w ciągu nocy. Wszyscy, którzy nie stosują się do tych przepisów, mogą być narażeni na wielkie przykrości. Członkowie obrony przeciwlotniczej odkryli w jednym z miast północno-zachodniej Anglii tajemnicze lusterka, zfabrykowane z wypolerowanego metalu, a umieszczone na pustych obszarach. Przypuszcza się, że te metalowe lusterka rozrzucone zostały przez t.zw. piątą kolumnę, która daje znać nieprzyjacielowi, gdzie znajdują się ważne obiekty. Nieprzyjacielscy lotnicy zrzucają pochodnie na spadochronach, a odbłask tych pochodni, odbity w lustrach, służy dla nieprzyjaciela przypuszczenia drogowisk. Policja angielska śledzi, kto porzucał owe metalowe lusterka w rozmaitych punktach północno-zachodniej Anglii.

Włosi tracą ropę i benzynę

Kair, 3 września.

Według wiadomości, otrzymanych przez angielskie koła wojskowe w Egipcie, naloty bombowców brytyjskich na zbiorniki ropy i benzyny w Libji wywołały poważne zamieszanie w planach kampanii włoskiej w stosunku do Egiptu. Marszałek Graziani, który czuwa nad całością operacji libijskich, nie będzie miał napewno

łatwego zadania uzupełnienia swoich braków w benzynie i amunicji, spowodowanych bombardowaniem cystern z ropą i benzyną, oraz składów amunicyjnych.

Braki te wystąpią tym poważniej na jaw, że w czasie ofensywy w Somali brytyjskim Włosi szafowali szczerze zarówno amunicją, jak materiałami pędnymi.

Monachium mocno uszkodzone

Samoloty angielskie dokonały w niedzielę w nocy ataków na Monachium, na Emden, Hannover, Lipsk, Sztuttgart i Berlin. Obiektami, które atakowano na terenie Rzeszy była wielka fabryka silników samolotowych firmy VMV w Monachium, dalej żegluga w porcie w Emden, zbiorniki ropy u ujścia rzeki Wezery, zakłady lotnicze w Lipsku, bocznicę kolejową w zachodnich prowincjach Rzeszy Niemieckiej.

Wydaje się, że najbardziej skuteczny był nalot na Monachium, które przeżyło pierwsze rzetelne bombardowanie z powietrza.

Wyższa granica wieku dla lotników

Lotnictwo brytyjskie postanowiło rozszerzyć granicę wieku dla pilotów, znajdujących się w służbie angielskiej. Dotychczas przyjmowano pilotów wyłącznie do 28 roku życia; obecnie granica wieku wynosić będzie lat 31. Pozwoli to na wciągnięcie do kadr lotnictwa brytyjskiego cennego materiału ludzkiego.

Pomysł utworzenia armii żydowskiej

T. zw. Nowa Organizacja Sjonistyczna przedłożyła swojego czasu rządowi Chamberlaina propozycję stworzenia armii żydowskiej pod komendą angielską. Ofertę tą złożono ponownie rządowi Winstona Churchilla, który — jak twierdzą koła żydowskie — odniósł się przychylnie do pomysłu armii żydowskiej, aniżeli jego poprzednik.

Podobno Żydzi, zarówno z Anglii jak ze Stanów Zjednoczonych, gotowi są poprzeć stworzenie tej armii, a ponadto półmilionowa rzesza Żydów z Pales-

tyny da również pewną ilość ochotników.

Korespondent socjalistycznego "Daily Herald" sądzi, że plan stworzenia armii żydowskiej przyjęty będzie w Ameryce z entuzjazmem. Tymczasem prezes komisji zagranicznej amerykańskiej izby reprezentantów p. Sol Bloom, który sam jest Żydem z pochodzenia, określił plan utworzenia armii żydowskiej — jako "fantastyczny pomysł." Jeżeli Żydzi amerykańscy — powiedział — wstąpią do jakiejś armii, uczynią to jako Amerykanie, nie jako Żydzi.

Roosevelt nawołuje do obrony wolności

Waszyngton, 3 września.

Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie na otwarciu nowego parku narodowego, leżącego na granicy stanu Karolina.

W przemówieniu swoim zaznaczył, że "największy z ataków, jaki kiedykolwiek przypuszczono na wolność jednostki i człowieka przybliżyła się do brzegów Ameryki. Nie wystarczają sami ludzie, masy muszą być uzbrojone, Ameryka zyskać musi nowe bazy, które pozwolą na skuteczną obronę brzegów amerykańskich. Musimy — ciągnął prezydent

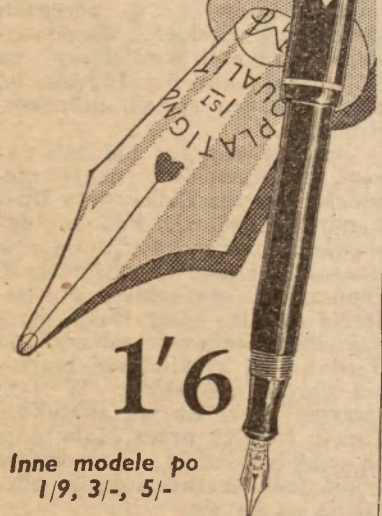
Roosevelt — unieszkodliwić agentów dyktatorskich, grasujących w Ameryce. Mamy w Ameryce wrogów naszego kraju, którzy starają się wmówić w nasz naród, że wszelkie ofiary są rzeczą śmieszną, ideały niepotrzebne, oraz, że naród amerykański powinien zadowolić się zjadaniem codziennego chleba.

"Jesteśmy wolni i dzisiaj; ale zapewnimy sobie wolność na dzień jutrzejszy tylko wtedy, jeżeli stawimy czoło niebezpieczeństwu w sposób stanowczy i zdecydowany."

Platignum
MADE IN ENGLAND

PIÓRA WIECZNE: OŁÓWKI AUTOMATYCZNE

PIÓRO WIECZNE,
KTÓRE NIGDY
NIE ZAWIEDZIE



Inne modele po
1/9, 3/-, 5/-

Jeżeli Ci potrzeba pióra, które wygląda na drogie i ma Ci służyć bez zawodu przez lata całe, a jednak będzie kosztowało tylko około szylinga — kup pióro wieczne PLATIGNUM.

Wyposażone w słynną, miękko piszącą stalówkę PLATIGNUM będzie służyło wiernie całe życie. Do nabycia wszędzie. Żądaj prospektu od:

MENTMORE MANUFACTURING CO., LTD.,

Suite No. Z.P2

Platignum House, Tudor Grove, London, E9

Platignum
MADE IN ENGLAND

PIÓRA WIECZNE: OŁÓWKI AUTOMATYCZNE

Warszawa oczami Niemca

Miedzy wierszami artykułu w "Warschauer Ztg"

W "Warschauer Ztg" z 27 lipca ukazał się artykuł p. Alfreda Lemke, który ma pretensje do pewnego rodzaju studium psychologicznego nad fizjonomią społeczeństwa polskiego i obliczem naszej stolicy. Nietrudno sobie wyobrazić, że pióro niemieckie kreśli tę fizjonomię w sposób wysoce tendencyjny. Znamy ją lepiej niż p. Lemke. Jeżeli też dajemy jego wywody, to nie dla poznania samych siebie. Wysoce znamienym jest natomiast to, że między wierszami artykułu "Warschauer Ztg" można wyczytać wiele z tej prawdy, która p. Lemke złości i drażni, każąc mu wylewać na głowy Polaków jad bezsilnej złości.

"Byłoby wielkim błędem sądzić—pisze p. Lemke—że po wyraźnych sukcesach niemieckiej polityki i genialnego niemieckiego kierownictwa wojna, nastąpiła wśród polskiej ludności pewne opamiętanie, lub rewizja poglądów. Polacy nie chcą myśleć o tym, że ściśle biorąc zostali przez Anglików zdradzeni, oraz, że patrząc również z polskiego punktu widzenia, byłoby zupełnie dobrze, gdyby Anglikom raz mocno strzepano skórę."

Jasno przebiega z tych wierszy złość i rozczarowanie, że Polaków nie "opamiętały" sukcesy niemieckie, lecz że pozostali wierni danemu słowu i wierni obowiązkom.

"Ludność pracująca—ciągnie p. Lemke—pracuje chętnie, choć z wrodzoną powolnością. Politycznie jest ona jednak bez własnego oblicza. Dzisiaj niema nikogo, kto by mógł szerokim masom saczyć trującą judzenia, na którą są one tak wrażliwe. Niemcy dają ludności polskiej jedynie lepsze warunki pracy, niż mieli je za czasów polskich."

Jak wyglądają te lepsze warunki pracy—wiadomo. I wiadomo również, że to właśnie Niemcy dokładali najwyższych starań, aby społeczeństwo polskie poważnie, sącząc weń różnego rodzaju

antagonizmy i jady. Że wspomniemy tutaj choćby tylko o licznych próbach rozmuchiwania antysemityzmu. W słowach zaś, że Polska ludność jest politycznie bez własnego oblicza, mieści się niewątpliwie żal, że zachowała ona swe własne oblicze a nie to, które zaborca chciał jej narzucić.

P. Lemke kieruje ostrze swego pióra przede wszystkim przeciw inteligencji polskiej. Píše on mianowicie:

"Inteligencja polska, która poprzednio urabiała opinie dzięki swemu wykształceniu i skłonnościom i byłaby dziś równie zdolna do tego, jest nadal niewolnicą swych starych, zakłamanych poglądów. Ponieważ niema możliwości przejawiania swych przewrotnych idei, żyje nadal życiem, przeczącym rzeczywistości, które wyczerpuje się w czczych pozach. N.p. w dobrych warszawskich kawiarniach można być obsługiwanym przez damy i panów, którzy jak królowie poruszają się przez szeregi gości i przy przyjmowaniu zamówień potrzebują możliwie najbardziej wysrubowanych zwrotów. Jest to zresztą również jedną z cech Polaków. Pewnego razu na warszawskiej ulicy zaczęła nas żebraczka, która w swym życiu może niczym więcej nie była, prosząc po polsku o jałmużnę słowami: 'Apeluję w imię ludzkości.'"

I tutaj również na uwagę zasługuje twierdzenie, że Polska inteligencja pozostała wierna swoim poglądom. P. Lemke nazywa je zakłamanymi, bo dla niego oczywiście źródłem jedyniej prawdy jest oblicze Adolfa Hitlera. Co zaś do przykładu owej żebraczki—p. Lemke postępuje ryzykownie, twierdząc, że nie była ona niczym więcej w życiu. Ogromne są bowiem rzesze Polaków, które przed wojną zajmowały dużo wyższe pozycje, niż p. Lemke, a za przyczyną jego rodaków, stali się żebrakami. Nie dziwimy się natomiast, iż w

uszech p. Lemke dziwnie brzmią słowa żebraczki: "W imię ludzkości." Niema bowiem imienia, które dla Niemców byłoby czymś tak niezrozumiałym i nad którym przechodziliby tak zupełnie do porządku dziennego, jak nad tym właśnie imieniem.

P. Lemke opisuje dokładnie sceny z warszawskiej kawiarni:

"Zresztą ci kelnerzy i kelnerki noszą eleganckie ubrania, pierwszorzędnie wyprasowane spodnie i doskonale skrojone surduty. Karta, biała serwetka w wypielęgnowanej ręce. Szybko rozpoznaje się, że ochotniczo przyjęte na siebie "męczeństwo" jest niczym innym tylko piękną pozą. Te damy i ci panowie występują w takich ilościach, w jakich na służbę żaden lokal nie mógłby sobie pozwolić, zwłaszcza, że w tych kawiarniach obok ochotniczych jest również kilku zawodowych kelnerów, którzy odciażają damy i panów przy obsłudze. W długich pauzach przy obsłudze, gdyż państwo nie są do pracy, a chcą się pokazać, przysiadają się oni do stołów znajomych, z którymi rozmawiają żywo i wesoło bez śladu ciężkiego bytowania."

Znamy dobrze przywiązanie

Warszawy do kawiarnianego trybu życia. Wszystko może stanąć, a kawiarnia z nieodłączną "pół czarnej", z plotkami politycznymi, niosącymi nowe nadzieje. P. Lemke zapewne wiadomo, że spore grono inteligencji zwłaszcza ze sfer artystycznych, wzięło się kelnerskiego zawodu z braku innych, zamkniętych przez okupanta możliwości pracy. A że nie tracą humoru—jest to najlepszym dowodem, że zrodzone przy "pół czarnej" nadzieje nie są znowu tak czarne.

Powierzchniowość i czece pozy—taki jest ostateczny sąd p. Lemke o Warszawie. Kończy on swe wywody słowami:

"Czece pozy nie pomogą nie tej polskiej warstwie, która przeczy rzeczywistości. Kto w gubernatorstwie chce żyć, musi pożytecznie pracować, a pożyteczna praca nie będzie mogła być nigdy zabawą towarzyską."

Możemy na to p. Lemke odpowiedzieć, iż jego oceny napewno nie skłonią Warszawy i Polski do "pozytywnej" pracy pour le Roi de Prusse i uznania stworzonego na obszarach Polski stanu, który jeśli jest "rzeczywistością," to napewno taką, która rychło załame się i przeminie.

K.

Paryż dźwiga się

Lizbona, 2 września.

Doniesienia z okupowanej Francji mówią, że duch ludności Paryża dźwiga się powoli z przynębienia. Na ulicach widzi się ogromne ilości kokardek trójkolorowych, a paryżanki noszą niebieskie, białe i czerwone kwiaty. Niemcy zaniepokojeni tym faktem wywierają nacisk na prasę paryską, aby starała się wyperśwadować mieszkańcom Paryża tego rodzaju "ciche demonstracje".

Prasa francuska na terenie

nieokupowanym również zdradza coraz większą swobodę opinii. Niedawno na łamach "le Figaro" pojawił się znamienny artykuł Mauriaca, gdzie podkreślono znaczenie zasad wolności w życiu narodów.

Prasa wychodząca w Vichy wyraża żywe zaniepokojenie z powodu "muru chińskiego", jaki oddziela Francję okupowaną od nieokupowanej. Przypuszcza się, że straty ekonomiczne, jakie Francja poniesie w tego rodzaju systemie będą bardzo poważne.

"Desant" na Boisku

Polish Camp, sierpień 1940.

Sport to dziwna choroba: kto u nas w obozie na nią zachoruje, nie może się ani mało ani cicho śmiać.

Szerzy się ta choroba nagminnie na łakach szkockich, że skaczemy po nich, niby owe cielecia Makuszyńskiego, przedłużając "niewąsko" okres naszych "bezgrzesznych lat," odsuwając starość na później.

Nie można się nie śmiać, gdy się piłę tłucze nogą lub rękami. To jest niemożliwe. Nawet, jeżeli jakiś "czołgowiec" w granatowym berecie, grając w futbol z towarzyszymi, ryczy na całe gardło:

— Hanyś nie daj się! Hanyś, zlam nogę!

Albo:

— Kopnij go w kostkę!

I to krzyczy z tak rozradowanym wyrazem twarzy, z tak niezbrodnym uśmiechem, że ani Hanyś, ani ja, ani wogóle nikt nie bierze tego wezwania na serio.

Owszem bywa czasem, że taki jeden krewkiego temperamentu wojak przeholuje nieco w wirze walki, bardzo jednak rzadko robi jaką krzywdę drugiemu świadomie. Wie bowiem dobrze, że Nemezis piłkarska jest mściwa... Że winowajcę prędzej czy później spotka zakończona podkutym butem noga sprawiedliwości. Wie, że podkówka jest bronią obosieczną, wie, że kto butem wojuje—śladem od buta zginąć może... To też bractwo trzyma się w karbach i do okaleczeń dochodzi rzadko.

Coprawda—swarliwa i gderliwa siostrzyca w naszej "izbie przyjęć" chorych oświadczyła publicznie, w imieniu wszystkich (autentyczne, jak wszystkie zresztą przytaczane tu zdarzenia, doktorów—majorów i niemajorów), że:

— Gdyby nie te mecze, to nie

mielibyśmy (my doktorzy) tu co robić:

Ośmielam się jednak mieć nieco odmienne zdanie.—Więcej nasza siostrzyca stawia baniek, aniżeli opatruje siniaków po grze w piłkę. A odwaga, zdecydowanie, oraz siła i sprawność fizyczna, jaką sobie wyrabiają nasi żołnierze, warta jest choćby nawet kilku zwichniętych nóg.

Gramy "w te piłę" na kilka sposobów. Najczęściej staje kilku w koło i tłucze ją butami, ile wlezie, "podając" do siebie. "Kapy," "nosy," "woleje," "oksfordy," "szpice," "nożyce," "główki" odchodzą jak z nut. Taka robota może trwać godzinami.

Nieraz leżysz już człeku w barłogu, a jeszcze słyszysz dudniący odgłos tłuczonego balona. Czasem rąbną ci w namiot i poprzez płótno powywracają misternie postawiane menażki i stoiki z dżemem.

Kopie—kto w Boga wierzy. Kopią młodzi i starzy, kopią szeregowi i szarże. Ileż to razy nasz szef rzucał w kął wykazy i książki rozkazów i w pilce szukał ukojenia. Ileż to razy nasz kapitan, stary zresztą sportowiec, kopał razem z nami i całym sztabem młodszych oficerów. Raz nawet w pogoni za uciekającą piłką upadł i nadwyreżył ramie.

"Kwita z piłką?"

— O nie!—Z ręką na temblaku niemniej zjadł ścigał skacząc, odbijał sobie na niej wszystkie zgryzoty i handry.

Kopana w takim kółku nieraz wyprysnęła piłka poza zasięg nóg grających. I wtedy całe towarzystwo w ryk.

— Okazja! Okazja!

Że niby to niebywała okazja kopnięcia dla tych, co nie będąc w kole, są pozbawieni "takowej" rozkoszy.

Okrzyk, rozlegający się raz po raz po wszystkich zakątkach

obożu, ma wprost magiczną siłę. Nikt mu się oprzeć nie zdoła. Przypadkowy przechodzień poderwany tym hasłem rzuca się pędem, nieraz kilkadziesiąt kroków za uciekającym balonem i mniej lub więcej fachowym kopniakiem odsyła do macierzy tego kółka. Nieskorzystanie z "okazji" bywa poczytywane za oznakę złego wychowania.

Grą w lepszym stylu jest strzelanie do bramki. Obok kłopotu z celnym wysłaniem piłki w zamierzonym kierunku, występuje tu niejako hazard walki z bramkarzem.

— Stawiam pensa, że nie złapiesz—kusi się bramkarza.

Złapię, zobaczysz!

Chwila przymiaru i "lubudu" w piłę, poczym okrzyk triumfu jednego czy drugiego, względnie targi, że zbyt zbliża strzelano, albo, że "poszło górą" czy "bokiem."

Już niemal prawdziwą będzie gra dwóch zespołów, najczęściej przypadkiem zebranych, z dowolną ilością grających. Ile przystym ryku, śmiechu, bieganiny.

Raz przyszli w nasz rejon "pancerniacy" ze swym porucznikiem. Chwilę kopali bezładnie, aż zaczęli prosić:

—Panie poruczniku. Zagrajmy "na dwie bramki".

Porucznik, sympatyczny blondyn, miał ochotę pohasać jak i wszyscy, ale uległ prośbie "oddał" ostatni wspaniały strzał na bramkę z 20 m. zdradzając doskonałego grajka, podzielił chłopaków na dwie drużyny, wyciągnął gwizdek i objął funkcję sędziego.—I potoczyła się gra tak ładna, tak dobra kombinacyjnie i szybka, że ja, stary, zblazowany widz wielu sławnych meczów piłkarskich z całą satysfakcją sterczałem z pół godziny, nie mogąc się oderwać.

Rozgrywki pomiędzy reprezentacjami poszczególnych rodzajów broni były ewenementem dnia. Odbływały się na boiskach krzywych i garbatych, lecz o

wymiarach prawie przepisowych, o bramkach zbudowanych z przynajmniej dwóch słupków.

Straszne mordy szerzyła "Artyleria przeciwnicza." "Pancerniakom" np. dała w skórę 6:2, wykazując rzeczywiste pierwszorzędne walory sportowe. Ufna we swe siły wysłała przedstawiciela do Glasgow, dla zakontraktowania meczu z Anglikami czy Szkotami, ojcami futbolu. A w międzyczasie, z braku lepszego przeciwnika zagrała z naszą "łącznością."

Znawcy widzieli, czym to pachnie, i tłumnie oblegli pole walki. Nie zawiedli się: był to "mecz stulecia"—jakby pisały nasze ś.p. pisma sportowe.

Artylerzyści, jako że spece, strzelali celnie i grali dobrze, ale "druciarzy" jeszcze lepiej.

"Po emocjonującej grze, przy obustronnie zmiennej przewadze, przechylającej szalę zwycięstwa raz na jedną, raz na drugą stronę, po całym szeregu gorących momentów podbramkowych i błyskotliwych sytuacji, zmieniających się jak w kalejdoskopie—pisały Przegląd Sportowy—odniosła zwycięstwo w miażdżącym stosunku 6:2 zgrana jedenastka łączności. Wynik zbyt wysoki nie odzwierciedla rzeczywistego ustosunkowania sił przeciwników. Bo aczkolwiek artyleria ustępowała biało—czerwonym w tym i owym, to jednak braki swe nadrobiła tantym i owantym. Motorem i duszą akcji ofensywnych..." i t.d.

Tak czy owak, obie drużyny grały naprawdę dobrze. Było na co patrzeć. To też widownia bawiła się doskonale, współpracując okrzykami i oklaskami ze swoimi przyjaciółmi. Każde pociągnięcie było na głos komentowane, każdy piękniejszy strzał czy wykop nagradzany:

—Brawo ten pan!

—Nazwisko!

—Żebyśmy wiedzieli z kim okoliczność. Że sąś w wojsku samo nazwisko niewiele znaczy, więc dla ścisłości dorzucano pytanie: — Jaki numer?

Z DNIA NA DZIEŃ

ARTYŚCI ANGIELSCY DLA POLAKÓW

Ognisko Polskie stało się istotnym ośrodkiem przyjaźni i współpracy angielsko-polskiej, szczególnie w dziedzinach kultury i sztuki. Wieczory i koncerty noszą obecnie przeważnie charakter polsko-brytyjski, występują i popisują się artyści polscy i angielscy.

Z pośród naszych przyjaciół angielskich szczególnym powodzeniem cieszyła się w ubiegły piątek Miss Thea Dossi, śpiewaczka o znakomitej szkole włoskiej. Głównie oklaskiwane były elegia Masseneta i angielskie ballady. Mijmy nadzieję, że pani Dossi i jej pianistka p. Geraldine Mellor, dadzą się częściej słyszeć w Ognisku Polskim, gdzie tak się podobały publiczności. Wieczór uzupełnił piękną grą na fortepianie p. Francis Cassel.

CZARNY GUBERNATOR

Pierwszym Francuzem, który w kolonach wypowiedział posłuszeństwo rządowi Petania, był gubernator Czadu, Murzyn Adolf Eboué.

Jest to pierwszy Murzyn, który doszedł do wysokiej rangi gubernatora kolonialnego. Urodził się w Cayenne w Gujanie francuskiej i ukończył Sorbonę z odznaczeniem. Jest to wybitny prawnik i znawca administracji kolonialnej. Napisał kilka dzieł etnologicznych o tubylcach francuskiego Sudanu.

Przed paru laty został gubernatorem Gwadelupy w Indiach Zachodnich—jedno z najlepszych stanowisk kolonialnych. Władzę w Paryżu sprawował wtedy Leon Blum i gubernator Eboué w swojej kolonii zaprowadził reformy społeczne, podniósł płace, wybudował tanie domy mieszkalne.

Wywołało to wielkie niezadowolenie plantatorów. Kiedy upadł rząd Bluma, Eboué odwołano i zesłano go do administrowania kolonii na równiku.

—Numer butów — wyjaśniali inni.

Spatałaznienie, grzebiące nadzieje zdobycia gola, piętnowano surowo:

To już lepiej urznąć taką nogę — proponował ktoś po haniebnie spudlowanym kopniaku.

Potworzyły się chóry, skandujące dowcipne nieraz dwuwiersze. Z Anglikami wygrać chcecie

A z łącznością nie możecie! drwili drucikarze.

"Po raz trzeci oświadczamy że z łącznością nie gadamy!" odgryzali się obrażeni kanonierzy i bombardierzy.

Obie drużyny grały w kostiumach sportowych, a nawet w butach futbolowych. Ale na jednego "muzykanta" pyzatego blondyna, zabrakło takich szat. Musiał harcować po boisku w rażąco kontrastującej zielonej koszuli żołnierskiej i spodniach khaki. — Tryskająca humorem publika rychło uchwyciła pikantną sytuację i okrzykiwała grubaską:

— "Desant! Desant! Wal na budę!"

Ukoronowaniem tych bojów domowych była walka z tubylcami. Pulk szkocki z sąsiedztwa, mający w swych szeregach i piłkarzy zawodowych (którymi Anglia słynie na cały świat), wystawił przeciw naszym dwie reprezentacje.

Z pierwszą walczyła drużyna oparta na szkielecie łączności, z drugą — Artylerii. — Tym razem łączność zawałiła i przegrała aż 2:8. Na szczęście honor Polaków uratowała Artyleria, bijąc swoich Szkotów w niegorszym stosunku 6:1.

W kilka dni później reprezentacja naszego obozu, złożona i z kanonierów i z druciarzy, pokonała w bardzo ładnym spotkaniu reprezentację innego obozu, obozu "zajaków," skaczących po polach t.j. piechoty, w stosunku 4:1.

Teraz czekamy na dalsze emocje, a mianowicie na przyjazd klubu szkockiego z Glasgow.

Quast.



MUNDURY NA MIARE

Wszystkie nasze mundury armii lądowej czy też lotnictwa lub marynarki są wykonywane według życzeń klienta, odpowiadając ściśle przepisom władz wojskowych. Nasz dział mundurowy pozostaje pod ścisłym dozorem dyplomowanych krojczych wojskowych, którzy posiadają wieloletnie doświadczenie w tej dziedzinie. Zapewniamy pełne zadowolenie zarówno pod względem wykonania, jak i ceny.



90-92 OXFORD ST., LONDON, W.1

15 oddziałów w Londynie. Także oddziały w Croydon, Brighton, Leeds, Liverpool, Hull, Wolverhampton, Manchester, Birmingham i Bristol.

Ceny mundurów
ARMII LĄDOWEJ £6.15.0
LOTNICZEGO £7.5.0

Posiadamy również na
stałym pełnym ekwipunku
służbowym i polowym.

Na zamówienie wysyłamy
lustrowany prospekt
mundurów i ekwipunku
polowego.

Komunikaty

MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

podaje do wiadomości, że przeniesiono swe biura na ulicę 3, Bulstrode Street, W.1 (naprzeciw Clifton Hotel) Telefon Welbeck 5409.

KONCERT W OGNISKU POLSKIM

W piątek, dn.6 września, o godz.7.45 odbędzie się koncert urządzony przez p. Tadeusza Jareckiego. Między innymi udział wezmą: p. Barbara Panajewa i p. Stanisław Łobaziewicz (śpiew). Akompaniament p. Maria Geist. Bilety bezpłatne można otrzymać w hallu Ogniska Polskiego w dniach: środa, czwartek i piątek, w godz. 2-5 pp.

ZWIĄZEK RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW POLSKICH

zawiadamia, że sekretariat Związku przeniesiony został na 23, Beaumont Street. Godziny przyjęć dla stron

od 10-11 przed południem i 16-18 ppol.

Zmiana siedziby nastąpiła, aby zaoszczędzić członkom kosztów przejazdu. Nowe biuro znajduje się w pobliżu Konsulatu Generalnego R.P.

ORGANIZACJA HARCEREK.

Komenda Harcerek w Anglii (adres: C/o Mmne Małkowska, Lansdowne House, Lansdowne Road, W.11. Tel. Park 4825 w godzinach: codziennie rano od 9 do 11, oraz w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8) wzywa do zarejestrowania się w Komendzie wszystkie harcerki oraz te osoby, które chciałyby do harcerstwa wstąpić.

Osoby lub instytucje, pragnące na swoim terenie zorganizować pracę harcerską, są uprzejmie proszone o uprzednie porozumienie się z Komendą Harcerek w Londynie.

Polacy otrzymują bezpłatnie bilety na przedstawienie angielsko-polskie, które odbędzie się dn.5 b.m. w czwartek o 8.30 wieczorem w teatrze Garrick. Bilety te otrzymać można w konsulacie, w Komitecie obywatelskim u p. Ruppowej.

Obrona wysp Scilly

Donosiliśmy już o bombardowaniu przez lotnictwo niemieckie grupy wysp Scilly Isles, leżących nieopodal brzegów Kornwalii. Lotnicy niemiecy ostrzeliwali z karabinów maszynowych dzieci, znajdujące się na plażach.

Wyspy Scilly odwiedzane były przez liczne rzesze Anglików, które szukały tam słońca i wspaniałej kąpieli morskiej. Obecnie sezon dla tych wysp skończył się, albowiem władze wojskowe postanowiły bronić wysp przeciwko ewentualnym próbom lądowania ze strony niemieckiej. Grupa wysp Scilly jest bardzo ważną pozycją i Anglia nie może dopuścić do opanowania tych wysp przez nieprzyjaciela.

Wielkie bezrobocie we Francji

Vichy, 3 września.

Na łamach "Temps" pojawił się artykuł, w którym podkreśla się trudności dania zatrudnienia zdemobilizowanym żołnierzom oraz tym wszystkim, którzy przebywają obecnie w niezajętej Francji, a nie chcą z różnych powodów powrócić do Francji okupowanej.

"Temps" zaznacza, że szczególnie sfera pracowników umysłowych jest dotknięta bezrobociem i że trzeba będzie przedsięwziąć energiczną akcję, ażeby temu zaradzić.

Spadek bezrobocia

Według urzędowych danych, ogłoszonych przez biura pośrednictwa pracy, ilość bezrobotnych w Anglii wynosiła ostatnio 799 tysięcy. Jest to spadek o 28 blisko tysięcy w ciągu miesiąca.

Odezwa Polskiego Czerwonego Krzyża

Zmuszeni do opuszczenia Francji, znaleźliśmy gościnne przyjęcie i braterską pomoc na ziemi angielskiej. Tutaj przystępujemy do dalszej pracy, aby wypełnić spoczywające na nas obowiązki.

Naczelnym zadaniem Polskiego Czerwonego Krzyża jest opieka nad rannym i chorym żołnierzem oraz udzielanie pomocy jeńcom i ludności cywilnej dotkniętej wojną. Żołnierze nasi w obozach jeńców potrzebują pomocy zarówno materialnej jak i duchowej. Niedostatek i choroby, którymi dotknięci są nasi Rodacy, zmuszeni do opuszczenia własnych siedzib i gnani na ciężką tułaczkę po świecie, wymaga szybkiej interwencji ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża. Pomagamy wszystkim w miarę naszych możliwości.

Niestety to, co czynimy, jest zamało. Brak zasobów materialnych nie pozwala na rozszerzenie naszej działalności; nie możemy zakupić dostatecznej ilości leków i ciepłej odzieży, tak koniecznej wobec zbliżającej się zimy.

Musimy pomagać setkom tysięcy Polaków.

Podjęliśmy więc na nowo swoją działalność Polski Czerwony Krzyż zwraca się do wszystkich Polaków o poparcie jego akcji.

Polacy mieszkający w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej i Kanadzie, zaprzyjaźnione organizacje amerykańskie i angielskie, wreszcie osoby prywatne popieśszyły już z wydatną dla nas pomocą. Stwarza to atmosferę, w której

nasza praca powinna dać jak najlepsze rezultaty.

Winniśmy myśleć nie tylko o rodakach na obczyźnie, ale i o wielkich potrzebach w Polsce.

Pomoc jednak naszych przyjaciół uzależniona jest od tego, co sami potrafimy stworzyć.

To też apelujemy do wszystkich Polaków, aby wzięli udział we wspólnej akcji pomocy naszym braciom, popierając Polski Czerwony Krzyż.

Licząc na to Zarząd Główny P.C.K. wzywa wszystkich Polaków do zapisywania się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Włodzimierz Koskowski (prezes), Helena Sikorska (wiceprezes), Alfons Poklewski-Kozioł (wiceprezes), Anna Paszkowska (Sekretarz Generalny), Cecylia Raczyńska (Skarbnik), Franciszek Modrzewski (Zastępca Skarbnika).

Uwaga: Wysokość opłat wynosi

- 1) członkowie dożywotni... £. 10 jednorazowo.
- 2) członkowie wspierający—powyżej 2/6d. miesięcznie
- 3) członkowie rzeczywiście—1/- miesięcznie

Żołnierze płacą—4d. miesięcznie Młodzież szkolna—6d. rocznie.

Oplaty prosimy składać w biurze P.C.K. 3, Bentinck Street, W.1. w godzinach 11-12 i 4-5, lub na rachunek: Polish Red Cross, Lloyds Bank Limited, 190, Great Portland Street, London, W.1.

GDZIE JADAC W LONDYNIE ?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy

PERE LOUIS

4, Greek Street, W.1.

Tel: GERRard 4546.

Specjalność Pularda z różną Zakład w niedziele nieczynny.

GDZIE MIESZKAĆ W LONDYNIE.

KLUB—PENSJONAT TRINITY, 29, Trinity Church Square, S.E. 1. Woda zimna i gorąca we wszystkich pokojach. Pokoje łączące z kąpielą i pełnym angielskim śniadaniem od sh.25.0 bez żadnych dodatków. Przejazdy do Piccadilly 2 pensy, do Strandu i Banku 1½ pensa. Telefon HOP: 0110. Ilustrowany prospekt na żądanie.

CLIFTON HOTEL,

Welbeck Street,

W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.20 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.5.0.

Przyjmuje do cerowania czystą bieliznę i skarpetki Zgłoszenia: 39 Biscay Road (parter)—Hammer-smith codziennie od 10-12 rano.

Szukamy swoich

POSZUKUJĄCY

Zieliński Ignacy (ppor)
Lech Piotr (st.s)

Szlotawa Alojzy
Nowak Jan
Marszałowa Julia

Dr. Chmura Stanisław
Wiktor Józef
Srodoń Andrzej (ppor)
Wajda B.

Bijowski Jan
Bestecki Bolesław

Kiss
Rackowski Czesław
Stermiński Zygmunt

Olpiński Tadeusz
Szanel Wiktor

Nowaczek Józef

Zelba Wilhelm
Grochowski Euzebiusz

Dr. Pollo Stefan

Piorun Nelly

KOGO POSZUKUJE

Andresównę Elżbiety
Markowskiego Tadeusza (plut) Stefańskiego Jerzego

brata Pawła
Segeta Alojzego
braci: Bieleckich Jana, Bolesława i Kazimierza, Koziełłę Edwarda

Marsa Witolda

Domańskiego Bogumiła

Bursę Adama

Marca Wiktora, Szrama Antoniego,

Wertyńskiego Longinusa

Bijowskiego Stefana, Dittricha

Tadeusza

Sablińskiego Aleksandra (mjr), dr.

Niedzielskiego Karola (mjr), Du-

szynskiego Władysława (kpt)

Fischbacha (st.s)

Stopyry Władysława (plut)

Malicką Krystynę Chądzyńskiego

Mieczysława (ppor), Holtarpa Ry-

szarda

Prykazka Bronisławy

Szanela Czesława, Drozda Władysława Sokółowskiego Zygmunta

Poreczyńskiego Józefa (por), Hassel-

busera Zdzisława (por), Kalinow-

skiego Ludwika, Wróblewskiego Jana

(pch)

brata: Pawła (ppor)

Mikę Włodzimierza (ppor), Koplew-

skiego Tadeusza (ppor)

Majkę Stanisława, Kotarskiego

Stan.

Wolfów Stanisława i Józefa

—Uważam, że lepiej się nie puszczać na wody historii—oświadczył Karol.—Ojczym mój mógłby się jeszcze rozchorować na widok naszego przedstawienia! Nie macie pojęcia jak poważnie traktuje on historię. W każdym razie nie powinniśmy tykać Stanisława Augusta.

Lucy była nieszczęśliwa z powodu takiej decyzji. Gdy stwierdzono, że dla powodów których lepiej nie dociekać, nie może być bohaterką polską, Lucy zwróciła się myślą ku postaci Katarzyny rosyjskiej. Okazało się jednak, że każdy wybór natrafia na ogromne trudności. Gdyby tylko miała pokój sypialny dla siebie to zabrałaby się do studiowania jakiejś roli a nawet poczęła pisać warkocz takie długie jak kuzynki gdy tylko włosy trochę urosną. Dalej jeszcze uważała, że jej własny sposób uczesania jest ładniejszy aniżeli warkocz, ale ponieważ w jej obecnym otoczeniu warkocz budził podziw, postanowiła i ona spróbować.

—Czy nie wiesz, co tam wymyślają nasze dzieci? —zapytał swojej żony p. Rey, gdy siedzieli w przyległym pokoju.

—Ach to jakaś niespodzianka! Przypuszczam jednak, że nie odrazu przystąpią do wyrwania nam domu do góry nogami.

Ta katastrofa czeka nas dopiero po Nowym Roku.

—Mój Boże! —odezwał się p. Rey—wygląda to tak jakby dzieci przygotowywały jakąś historię na moje imieniny. No trudno, przeżyłem już nie raz takie rzeczy, przeżyję i teraz.

—Zapewniam cię, że będzie to bardzo miłanieszpodzianka, oświadczyła zdecydowanym tonem pani Rey.

—Doprawdy! Skoro tak mówisz to napewno tak będzie. Zazwyczaj masz rację—dodał z wielką czułością. Cudowna z ciebie kobieta. Doprawdy nie mogę zrozumieć, co właściwie we mnie widziałas wychodząc za mnie?

—Mój pierwszy mąż zwykł mawiać to samo, —zauważyła pani Rey—Doprawdy nie wiem, co ja widziałam w swoim pierwszym mężu. Dzięki Bogu, że to wszystko już tak dawno i że nie wracam nigdy myślą do tych czasów. Zdaje mi się, że Karol wyrósł na miłego chłopca. Muszę się przyznać, że miałam obawy co do tego.

—Istotnie, miły z niego chłopak — przytaknął pan Rey. —Oboje byli przekonani, że Karol jest nie tylko miłym chłopcem, ale że ma i inne jeszcze zalety. Starali się jednak nie wspominać o tym.

—Niestety ma obecnie bardzo mały apetyt — zauważyła matka — Zdaje mi się, że za dużo się uczy.

—Pan Rey spojrzał na żonę. Była cudowną kobietą, ale chwilami pan Rey nie mógł pojąć, dlaczego nie porafi dostrzec tylu rzeczy? Czy doprawdy uważa, że to tylko nadmiar nauki odbija się na apetycie Karola?

—Werka ma bardzo miły głosik—zauważył jakby od niechcienia pan Rey, —miejmy nadzieję, że posłyszemy ją w tym przedstawieniu. Mój Boże, dla czego robisz tyle hałasu, zamiast wyhaftować mi ranne pantofle?

—Czasy się zmieniają — powiedziała pani Rey.—U nas w domu zawsze odgrywano różne przedstawienia i sztuczki. Nie powinieś za wiele narzekać. Zniechęcisł nam jeszcze dzieci. Nasi mali Anglicy gotowi są uciec z powrotem do swoich rodziców. Muszą to być jacyś osobliwi rodzice. Zastanawiam się, czy w Anglii rodzice tak się zmienili od czasu mojego tam pobytu. Przypominam sobie, że moi pupile w Derbyshire mieli zupełnie inne wychowanie.

(d.c.n.)

Printed for the "Dziennik Polski" by St. Clement's Press, Portugal St., Strand, W.C.2.

MARTIN HARE

POLONEZ

20) Przekład Antoniego Jawnuty

Streszczenie dotychczasowego przebiegu powieści:

Państwo Dovemount postanowili się rozejść. Na czas przeprowadzania rozwodu uznali oni za stosowne oddalić dzieci od domu i dlatego wysyła je do swych dalekich krewnych w Polsce, Reyów, z którymi pokrewieństwo sięga jeszcze czasów, gdy wymawiane z angielską nazwisko "Dovemount" brzmiało Dowmunt i należało do polskiej rodziny, która po powstaniu 1831 roku znalazła się na emigracji. P. Walenty Rey który zajmuje się sporządzaniem katalogu zbiorów Pałacu Łazienkowskiego mieszka ze swą rodziną w Pałacu i tam też zajeżdżają młodzi goście z Anglii. W pierwszych dniach pobytu w obcym mieście i w nowym otoczeniu dzieci czują się nieswojo.

Nikt nie robi nic innego tylko krytykuje. Osobiście uważam, że pani Walewska jest doskonałym tematem i jestem przekonana, że wszyscy zgodzicie się, iż Karol będzie wymarzoną Napoleonem. Za żadne skarby świata nie odegram roli pani Walewskiej. Lucy robi to znacznie lepiej.

Nikt nie okazywał zachwytu tą decyzją Werki. Każdy zdawał sobie sprawę, że Werka nie jest szczerą, że bynajmniej nie wierzy w to co mówi. Nie mogli połączyć się we wszystkich zawitych motywach jej działań, ale nie było trudnym spostrzec, że Werka była wściekła, że akurat co innego mówiła, a co innego myślała. Nikt się nie dał nabrać na to, aby Werka chciała widzieć Karola jako partnera Lucy w sztuce o Napoleonie i pani Walewskiej.

—Zdaje mi się, że nie musimy decydować jeszcze dzisiaj wieczorem przerwała lekko Polu. Była zawsze dziewczynką łagodną i raczej nieśmiałą, podczas gdy Werka posiadająca przeważnie równe i spokojne usposobienie wpadała chwilami w istny czół.

Imieniny są dopiero w lutym —ozwał się kto inny. W tej chwili weszła do pokoju pani Rey i powiedziała, że Kukułeczka musi iść stanowczo do łóżka. Każdy cieszył się po kryjomu, że pechowe zebranie zostanie przerwane.